Nr. 93. We Lwowie środa dnia 25 lutego 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Generał Galgotzy.

(*Telegram własny „Dzien. polskiego“*).

Wiedeń. Minister wojny generał Pittreich otrzymał od komendanta korpusu przemyskiego generała broni Galgotzy'ego telegram, odnoszący się do ostatnich mów wygłoszonych przeciw niemu przez socjalistów w parlamencie wiedeńskim.

Generał Galgotzy telegrafuje: „Oświadczam, iż przez sposób, w jaki na podstawie przekręconych faktów, zostałem w izbie zelżony, w myśl oświadczenia ministra obrony krajowej, złożonego w izbie dnia 6 listopada 1902 r., że w danych okolicznościach obelgi nie mogą dotknąć armji, nie czuję się obrażonym i nie wniosę skargi przeciw posłowi Pernerstorferowi o obrazę honoru. Osądzenie mojej działalności jako komendanta korpusu, pozostawiam powołanym do tego czynnikom, jak niemniej towarzyszom broni i swoim podwładnym. *Galgotzy* m. p.“

(Widocznie p. Galgotzy nie zna ustaw, jeśli nie wie, że posłowi nie można wytoczyć skargi o to, co mówi w izbie poselskiej. *Przyp. Red.)*

Do powyższego telegramu minister wojny dodał następujące wyjaśnienie:

„Podając treść tego telegramu do wiadomości publicznej, dodaję, że generał broni Galgotzy cieszy się w całej armji największem poważaniem i dla swej wielkiej sprawiedliwości i gorącego serca dla podwładnych jest powszechnie szanowany i wielce lubiany. Oświadczam dalej, że w X korpusie armji, agitatorowie i denuncjanci zbliżają się do żołnierzy, aby na nich wpłynąć i skłonić ich do czynów, przeciw którym w interesie utrzymania dyscypliny i karności należy jak najostrzej wystąpić. Generał broni Galgotzy nie przekroczył w niczem swej kompetencji i nie ścierpi, aby podwładni jego swą kompetencję przekraczali.“ Podp. *Pittreich* m. p. feldmarszałek-porucznik.

P. Pernerstorfer ogłasza w pismach wiedeńskich, iż, chcąc ułatwić generałowi Galgotzemu wniesienie skargi, zarzuty swe, wypowiedziane przeciw p. Galgotzemu w parlamencie, powtórzy na którémkolwiek zgromadzeniu po za parlamentem, a w razie wniesienia przeciw niemu skargi, postara się o to, aby izba go jak najprędzej wydała, by przed sądem mógł przeprowadzić dowód prawdy na swe zarzuty.

Reformy w Macedonji.

(*Tel. Dziennika pol.*).

Wiedeń. Wczoraj ogłoszono następujący treści memorjał wręczony Porcie:

Rządy austro-węgierski i rosyjski, kierowane chęcią przyczynienia się do usunięcia istniejących od pewnego czasu zaburzeń w wilajetach: salonickim, kossowskim i monastyrskim, przyszły do przekonania, że cel ten da się osiągnąć tylko przez reformy, które zdolają zapewnić poprawę położenia ludności w tych wilajetach. Jak to wynika z niedawnego oświadczenia Porty wobec ambasadorów w Stambule, rząd otomański uznaje sam konieczność zastanowienia się nad środkami, aby zapewnić ścisłe przestrzeganie przepisów i usunąć nadużycia. Rządy austro-węg. i rosyjski, biorąc asumpt z tych dobrych chęci, były zdania że w interesie utrzymania porządku i spokoju w wyż wymienionych okolicach ważną bardzo byłoby rzeczą, aby niedawno wydane zarządzenia uzupełnić. Kierując się tą myślą, rządy te zgodnie przyszły do przekonania, że konieczną jest rzeczą polecić cesarskiemu rządowi otomańskiemu zastosowanie pewnych zarządzeń, które dają się streścić, jak następuje:

Aby zapewnić należyty skutek władzy poruczonej jeneralnemu inspektorowi, ma on na swem stanowisku pozostawać już z góry ustanowiony szereg lat i przed upływem tego czasu nie ma być odwołany, zanim w tej sprawie mocarstwa nie wydadzą decyzji. Ma on mieć prawo, jeżeli tego zajdzie potrzeba, celem utrzymania porządku publicznego, rozporządzać wojskiem otomańskiem bez odwoływania się w poszczególnych wypadkach do rządu centralnego. Wali mają być obowiązani ściśle przestrzegać instrukcyj jeneralnego inspektora.

W sprawie reorganizacji policji i żandarmerji ma się rząd otomański posługiwać pomocą fachowców zagranicznych. Żandarmerja ma być utworzoną z chrześcjan i muzułmanów w stosunku odpowiadającym ludności dotyczących okolic. Strażnikami polnymi mają być chrześcjanie tam, gdzie większość ludności jest chrześciańska. Ze względu na nadużycia i wybryki, na jakie ludność chrześcjańska jest narażona ze strony arnauckich bandytów, jakoteż wobec tego, że popełniane przez tych zbrodniarzy przestępstwa po większej części uchodzą bezkarnie, ma rząd otomański bez oglądania się na środki pomyśleć o tem, aby kres położyć temu stanowi rzeczy.

Ponieważ wskutek ostatnich zaburzeń w tych 3 wilajetach, nastąpiły aresztowania i to wzburzyło tam umysły, przeto rząd otomański, aby przyspieszyć powrót normalnych stosunków, ma udzielić amnestji wszystkim osobom, które zostały o polityczne przestępstwa oskarżone, lub skazane, jakoteż wychodźcom. Aby zapewnić regularne funkcjonowanie urządzeniom lokalnym, ma być w każdym wilajecie utworzony budżet dochodów i wydatków, a dochody z prowincji, które mają być kontrolowane przez Bank otomański, mają być w pierwszym rzędzie użyte na potrzeby administracji lokalnej; wliczając w to wypłatę pensyj cywilnych i wojskowych. Sposób ściągania dziesięcin ma być zmieniony i ogólne dzierżawienie ich zniesione.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Marynarka austrjacka w pogotowiu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Nadeszły tu wczoraj *Narodni List* z Zadaru donosi, że stojąca tu na kotwicy eskadra austro-węgierska otrzymała wskazówkę, aby w najbliższych dniach gotową była do odpłynięcia na Wschód. Załoga otrzymuje podwyższony żołd wojenny. W Zadarze sądzą, że wręczony Porcie austro-węgiersko-rosyjski projekt reform poparty będzie przez demonstrację flot.

W Wiedniu wszystkim tym pogłoskom nie dają wiary.

Przeciw mowie p. Daszyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Daszyński wygłaszając w parlamencie mowę swą przeciw ks. Filipowi Koburskiemu, któremu zarzucił brak charakteru, a nawet podłość, powołał się na protokół por. Mattasicha, mający się znajdować w ręku adwokata wiedeńskiego dra Neudy, oraz na to, że dr. Neuda ma się miał bardzo ujemnie wyrazić o księciu. Wczoraj rano zastępca prawny ks. Koburskiego dr. Bachrach, sprostował zarzuty p. Daszyńskiego w dziennikach wiedeńskich. Dziś zaś dr. Neuda przesłał do dzienników następujące oświadczenie: „Dopóki ks. Filip Sachsen-Koburg-Gotha zdawał się milczeć wobec ostatniej mowy p. Daszyńskiego, sądziłem, że i ja mogę ją ignorować. Atoli z powodu umieszczenia przez zastępcę prawnego księcia sprostowania w dziennikach, czuję się spowodowanym z mojej strony oświadczyć, że wszystkie twierdzenia p. Daszyńskiego, stojące w związku z moją osobą, są nieprawdziwe i zmyślone. Por. Mattasicha nigdy nie widziałem, z nim nie mówiłem, nigdy nie miałem żadnego jego protokołu w ręku i nie złożyłem nigdy tego oświadczenia, które mi p. Daszyński włożył w usta, a które sprzeciwia się memu sposobowi mówienia i myślenia“.

Ustąpienie prezydenta rządu na Bukowinie.

Wiedeń. (Tel. wł). Dowiaduję się, że w tych dniach nastąpi zmiana w kierownictwie administracji politycznej na Bukowinie. Mianowicie hr. Bourguignon ustępuje, a następcą jego będzie ks. Hohenlohe-Schillingsfürst, radca dworu, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Run na Kasę oszczędności.

Praga. Wczoraj przed południem zgłosiło się do Kasy oszczędności około 1000 osób, przeważnie włościan. Do godziny pół do 11 wypłaciła kasa 750 000 kor.

Praga. W czeskiej Kasie oszczędności w ciągu wczorajszego dnia wyjęło wkładki 1302 osób na kwotę 2 milj. kor., a włożyło 265 osób na kwotę 107 000 kor.

Mobilizacja w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Times'u* donoszą z Moskwy:

Panuje tu niezwykły ruch w sztabie generał. W Kijowie i Odessie nie udzielają wcale urlopów oficerom. Onegdaj od oficerów sztabu generalnego w Odessie odebrano ponownie przysięgę. Wszystkie oddziały wojska, które pod dowództwem gen. Kuropatkina tworzyły armję południową podczas manewrów pod Kurskiem, stoją od ukończenia manewrów tj. od końca sierpnia w pogotowiu. Wszędzie powiększono sztaby generalne. Wielu nieudolnych oficerów przeniesiono lub spensjonowano. Przygotowania do mobilizacji 100 000 rezerwistów I klasy i 180 000 rezerwistów II klasy, ukończono.

Fałszywe pogłoski.

Rzym. Dziennik *Capitano Fracassa* donosi, że pogłoski, jakoby ministra spraw zagranicznych, Prinettiego, zastąpić miał minister marynarki Morin, są nieuzasadnione. Stan zdrowia Prinetiego polepsza się szybko.

Poselstwo hiszpańskie u papieża.

Rzym. Papież przyjął wczoraj specjalne poselstwo hiszpańskie. Przywódca poselstwa książę Almodovar wręczył Ojcu św. pismo odręczne króla Alfonsa. Papież, który wygląda bardzo dobrze, odpowiedział krótko na przemowę księcia, poczem podziękował królowi i narodowi hiszpańskiemu i udzielił Hiszpanji apostolskiego błogosławieństwa. Następnie książę Almodovar zaproszony został do prywatnych apartamentów papieża, gdzie zabawił 20 minut.

Reforma wyborcza w Holandji.

Haga. Partja liberalno-demokratyczna przedłożyła projekt ustawy o zmianie prawa wyborczego; proponuje powszechne prawo wyborcze, także dla kobiet; tylko umysłowe

chorzy i osoby niewłasnowolne nie mogą otrzymać prawa głosowania. Wiek wymagany do biernego prawa wyborczego ma wynosić 21 lat. Ci sami wyborcy wybierają do pierwszej i do drugiej izby.

Sp. ks. metropolita Kłopotowski.

Petersburg. Wczoraj umarł tu rzym.-kat. metropolita ks. Kłopotowski.

Rewizja konwencji genewskiej.

Berno szwajc. Rada związkowa uchwaliła odpowiednio do życzeń wyrażonych na haskiej konferencji pokojowej dnia 14 września z. r. zwołać konferencję dla rewizji konwencji genewskiej z 28 sierpnia 1864 w sprawie postanowień o żołnierzach rannych na wojnie, i wysłać do wszystkich interesowanych w konwencji rządów, zaproszenia do wzięcia udziału w tej konferencji w Genewie. Do zaproszeń będzie doręczony program prac.

Wypadki w Wenezueli.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi, że Bowen wręczył zastępcom Anglji, Niemiec i Włoch projekty protokołu w przedmiocie przydzielenia sądowi rozjemczemu w Hadze do rozstrzygnięcia sprawy uprzewilejowanego traktowania pretensyj tych trzech państw wobec Wenezueli.

Monachjum. Ministrem oświaty i wyznań mianowany dotychczasowy radca stanu w tem ministerstwie, W e h n e r.

Stowarzyszenie funkcjonarjuszy autonomicznych w Galicji.

We Lwowie zawiązało się pod powyższą nazwą stowarzyszenie — nie djetarjuszy autonomicznych — jak to podały niektóre pisma, ale funkcjonarjuszy autonomicznych. Według statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo, członkiem rzeczywistym stow. może być każdy urzędnik autonomiczny, począwszy od radcy, aż do djetarjusza, uczestnikiem zaś zwyczajnym każdy sługa, zajęty u władz autonomicznych, t. j. woźny, policjant gminy itp.

O potrzebie takiego stowarzyszenia byłoby zbytecznem dowodzić. Niezbędnem jest ono choćby dlatego tylko, że funkcjonarjusze autonomiczni nie mają nigdzie opiekunów i sami połączonemi siłami muszą sobie wytworzyć ciało poważne, aby stworzyć znośniejszą przyszłość tak pod względem materjalnym, jak i moralnym.

Celem stowarzyszenia jest: udzielanie stałych wsparć w starości i na wypadek trwałej niezdolności do pracy; udzielanie stałych wsparć wdowom i sierotom, względnie niezaopatrzonym rodzicom; udzielanie ryczałtów na pogrzeby; udzielanie posagów; udzielanie doraźnych wsparć niezwrotnych i zwrotnych w wypadkach chorób i w innych nagłych potrzebach; czynienie starań u władz i instytucyj autonomicznych o szybkie polepszenie warunków pracy dla wszystkich autonomicznych f u n k c j o n a r j u s z ó w. organizacja pomocy prawnej dla członków rzeczywistych i uczestników zwyczajnych w sprawach wynikających ze stosunku służbowego; pośredniczenie w wyszukiwaniu pracy dla członków, którzy ją utracili; pośredniczenie w nabywaniu po niskich cenach przedmiotów codziennego użytku; urządzanie wspólnych zebrań dla rozrywki i nauki; utrzymywanie biblijoteki i czytelni; wydawanie drukiem perjodycznego organu stowarzyszenia i innych dziel broszur i pism zawodowych, a nakoniec używanie wogóle wszelkich prawem dozwolonych sposobów i środków, jakie Stowarzyszenie uzna za korzystne dla swego rozwoju, jakoteż dla podniesienia moralnego i materjalnego stanu tak swoich członków, jak i wogóle wszystkich funkcjonarjuszów autonomicznych.

Jak więc widzimy, cele piękne i program szeroko zakreślony. Od społeczeństwa zależy dopomódz szlachetnym usiłowaniom ludzi, którzy na samopocy chcą oprzeć swą materjalną i socjalną pozycję.

Biuro nowego stowarzyszenia mieści się przy ulicy Skarbkowskiej l. 43 w parterze.

Koniokradztwo.

Opisując opłakane stosunki życia prowincjonalnego w guberni kijowskiej zaznacza korespondent *Pet. Wied.* że prawdziwym biczem bożym dla ludności miejscowej jest koniokradztwo, które w granicach guberni dochodzi do niesłychanych rozmiarów. Dawniej kradziono konie znajdujące się nocą na pastwiskach, bez dostatecznego dozoru, teraz zaś kradną ze stajen, na jarmarkach, w biały dzień. Zuchwalstwo złodziei nie zna granic, a ludność wiejska stoi formalnie bezradna wobec zła, które ją formalnie rujnuje. Szajki są doskonale zorganizowane: podział pracy chytrze obmyślony, każdy członek bandy spełnia inną czynność.

Jedni kradną konie, drudzy zajmują się ich ukrywaniem, inni uskuteczniają sprzedaż, ogólny zaś dozór nad czynnościami i władza naczelna, spoczywa w ręku jednego, doświadczonego wodza. Do rozszerzenia koniokradztwa w guberni kijowskiej, przyczyniają się stosunki miejscowe: tu bowiem znajdują się w pokaźnej cyfrze cyganie i żydzi. W zakres ich solidarnej a wysoce dla ludności szkodliwej akcji, wchodzi naturalnie i koniokradztwo. Cyganie kradną konie, a żydzi zajmują się ich zbytem.

Interes prowadzi się z przebiegłością, której nie brak ni jednym ni drugim. Przy tem manipulacja cała oparta jest na znajomości natury ludności wiejskiej, która z obawy wmieszania się do „cudzych spraw" staje się nieraz bezwiednie pomocną sprytnym oszustom.

Włościanin unika wszystkiego, co może zakłócić spokój jego życia, dlatego woli przeboleć poniesioną stratę, aniżeli donieść policji o kradzieży.

A może ma i rację, bo jak ze słów korespondenta wynika, policja dziwnym zbie giem okoliczności daleko więcej zajmuje okradzionym, aniżeli złodziejem. Ten ostatni najczęściej pozostaje niewyśledzony, podczas gdy okradziony wniósłszy skargę musi tracić całe dni na chodzenie po terminach i opłacać jeszcze adwokatów. Dają więc spokój skargom, co naturalnie rozzuchwala tem bardziej koniokradów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 25 lutego.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 6 7 wieczorem, prof. uniw. dr. E Porębowicz. „Początki romansu nowożytnego". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7\frac{1}{2}-8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. uniw. dr. W. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego".

Teatr miejski: „Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Środa (25): Anastazji p. — Sławobója. (12): Meletija arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 31.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0 5° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej P o t o c k i, powrócił wczoraj do Lwowa.

Dr. Włodzimierz K r a u s, koncypient gal. prokuratorji skarbu, został powołany do służby w ministerstwie skarbu.

Z życia towarzyskiego. W Nowym Sączu odbył się ślub panny Tekli K ł o b u k o w s k i e j, z drem Józefem S i e m i r a d z k i m, profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Z uniwersytetu. P. Juliusz Szenk koncypient adwokacki, rodem z Krakowa otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Lwowskie miejskie biuro pracy spotkało się z bardzo przychylną oceną w prasie warszawskiej, a mianowicie w *Ekonomiście* (o pośrednictwie pracy) i w *Słowie* warszawskiem (Pośrednictwo pracy). W tem ostatniem piśmie czytamy: „W Galicji oddawna tą sprawą się zajmują, a we Lwowie od kilku lat istnieje, kosztem gminy m. Lwowa założone, m i e j s k i e b i u r o p o ś r e d n i c t w a p r a c y, prowadzone umiejętnie, które przeszło już próbę ogniową i w czasie bezrobocia oddało najlepsze usługi ludności pracującej."

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności począwszy od roku szkolnego 1902/903 następującym szkołom prywatnym: Jednoklasowej ewangelickiej szkole prywatnej z polskim językiem wykładowym w S a l m o p o l u; utrzymywanej przez konwent kanoniczek od św Ducha w Krakowie 3-klasowej prywatnej szkole wydziałowej w K r a k o w i e; 4-klasowej prywatnej szkole ludowej w C h r z a n o w i e, utrzymywanej przez fundację bar. Hirscha; 3-klasowej prywatnej szkole żydowskiej w B o l e c h o w i e; 4-klasowej prywatnej szkole żeńskiej p. Wiktorji N i e d z i a ł k o w s k i e j we L w o w i e; polskiej szkole w B i a ł e j, utrzymywanej przez Tow Szkoły ludowej w Krakowie; 4-klasowej ewangelickiej szkole w S t a n i s ł a w o w i e (kolonja Knihinin).

Fatalny wypadek. P. Janina Korolewicz-Waydowa, upadła onegdaj popołudniu w Teatrze miejskim, podczas próby, tak fatalnie, że doznała naciągnięcia żył w prawej nodze. Stacja ratunkowa odwiozła cenioną artystkę do pomieszkania. P. Waydowa pozostaje w opiece lekarskiej prof. dra Ziembickiego.

Konfiskata. Wczorajszy popołudniowy numer *Dziennika Polskiego* został skonfiskowany za dwa ustępy listu wiedeńskiego poświęcone osobie i działalności komendanta korpusu przemyskiego p. G a l g o t z y, o którym tak obszernie, a nie bardzo pochlebnie rozprawiali w parlamencie reprezentanci ludu. *Dziennik* został skonfiskowany za krytykę o wiele przyzwoitszą w tonie od tej, jaka miała miejsce w izbie posłów.

Konfiskata nastąpiła tak późno, że nie podobna było zarządzić drugiej ekspedycji. Prenumeratorowie lwowscy, dostali *Dziennik* także z pewnem opóźnieniem

Konfiskata taka w przededniu rozpraw nad ustawą prasową jest bardzo ciekawem oświetleniem przestarzałej i niemającej sensu ustawy prasowej.

W zakładzie wychowawczym p. Wiktorji Niedziałkowskiej odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie zakończone śpiewami i tańcami. W przedstawieniu brały udział uczenice zakładu, odegrały mianowicie jedną komedyjkę francuską, a następnie ślicznie wypowiedziały patrjotyczne ustępy z „Wielkiego roku" Łuskiny. Odśpiewany w tonie naszej drogi hymn: „Jeszcze nie zginęła" dopełnił uroczystego nastroju, jakiemu ulegli obecni słuchacze podniosłych słów dramatu

Nastąpiła druga część wieczorku, na którą złożyły się narodowe tańce w stosownych strojach wykonane pod kierunkiem p. Żymirskiego, w których później przyjęły udział wszystkie pensjonarki. Rozbawione panienki z żalem opuszczały salony pensjonatu, unosząc w sercach wdzięczność dla ukochanej przełożonej; rodzice zaś z prawdziwem wzruszeniem dziękowali p. Niemeutowskiej nietylko za mile spędzony wieczór, ale za cały szlachetny kierunek wychowania, za te skarby uczuć patrjotycznych, któremi napełnia młode duszyczki, powierzonych jej wychowanek.

Zatory lodowe. W poniedziałek ruszył zator na Dunajcu w Sromowcach; wczoraj rano zaś ruszyły zatory groźne na Wiśle pod Szczucinem, Słupcem, Glinami. Niebezpieczeństwo minęło. Pionierzy odchodzą dziś z Glin, z pod Szczucina zaś, gdzie są jeszcze zajęci naprawą wałów, jutro.

Wczoraj przed południem ruszył także zator na Wisłoce pod Mielcem.

Zator na Dniestrze. W Samorzynie koło Sinkowa w pow. zaleszczyckim powstał w wysokości 8 pięter na przestrzeni kilkukilometrowej zator na Dniestrze. Wsi i pola nadbrzeżne zalane, lud uciekł do wsi sąsiedniej. Na miejsce udała się komisja starostwa i wezwała telegraficznie pionierów i artylerję z Czerniowiec do rozbicia kolosalnych brył lodu.

Pożary w Zaleszczykach. Drugi pożar w Zaleszczykach, który, jak nam doniósł telegram, wybuchł w niedzielę po południu, zniszczył trzy domy Ogień wszczął się w stajni, od samowara, który nastawiła służąca, aby mieć ukrop do sparzenia sieczki i grysu dla krowy.

W poniedziałek o godzinie 4 po południu wybuchł trzeci pożar w domu Jankla Gressa, handlarza koni. Ogień w zarodku stłumiono i stwierdzono że belki wewnątrz były naftą oblane. Gressa uwięziono.

Ze afer dworskich W i e d e ń. (Tel) Odłożony wskutek śmierci ś.p. arcyks Elżbiety, ślub

arcyksiężniczki Elżbiety Amalji z ks. Alojzym Liechtensteinem odbędzie się dnia 20 kwietnia w kościele parafjalnym, w zamku cesarskim. Uroczysty akt renuncjacji odbędzie się dnia 18 kwietnia.

Zatwierdzenie wyboru. Wiedeń (Tl.) Min. handlu zatwierdził ponowny wybór Lazara Blocha na prezydenta a Michała Kulaka na wiceprez. Izby handlowej w Brodach na rok 1903.

Katastrofa kolejowa. Nowy Jork. (Tel.) Wczoraj zderzył się w pobliżu Berca w stanie Ohio pociąg osobowy z towarowym; część pociągu osobowego stanęła w płomieniach. 4 urzędników pocztowych zginęło, kilku urzędników kolejowych jest rannych.

Żałoba dworska. Wiedeń. (Tel.) Z powodu śmierci ks. Mikołaja wimterberskiego zarządzono sześciodniową żałobę dworską, począwszy od 26 b. m.

Wyrok śmierci. Wiedeń. (Tel.). Pomocnik nożownika, niejaki Schönekl, oskarżony o zamordowanie 80-letniej trafikantki, Jüllichowej, skazany został na śmierć przez powieszenie.

Katastrofa budowlana. Wiedeń. (Tel.). Wczoraj popołudniu zawaliło się sklepienie piwnicy w nowo budującym się domie, przy ulicy Liechtensteina. Z 10 robotników którzy się tam znajdowali, zdołano uratować siedmiu dwóch zginęło na miejscu, a jeden jest ciężko raniony.

Zniesienie kwarantanny. Stambuł. (Tel.) Zniesiono kwarantannę na prowenjencje z Aleksandrji i wybrzeży syryjskich i zastąpiono ją rewizją lekarską i desinfekcją.

Ilu jest słowian? Statystyk profesor Niederle w Pradze obliczył, że jest ich obecnie 136,591 800 a mianowicie: 95,300.000 słowian ruskich, 19 125 000 Polaków, 9.000 500 Czechów, 8,910 000 Serbów i Kroatów, 4,850 000 Bułgarów, 1,450 000 Słoweńców, oraz 156 800 Wendów.

Wściekły pies w Petersburgu. W domu przy kościele św. Katarzyny, jak donosi *Now. wr.* szczenię dwumiesięczne, dotknięte wodowstrętem, pokąsało 19 osób, w tej liczbie 8 uczenic pensji katolickiej.

Samobójstwo starca z miłości. W Lublanie zastrzelił się wczoraj 70 letni Franciszek Železnikar, przewódca kraińsko-słoweńskich socjalnych demokratów. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość bez wzajemności, jaką starzec ten zapałał do pewnej młodej kelnerki.

Zgubiony order. Z Budapesztu donoszą: Podczas bytności cesarza Franciszka Józefa na balu dworskim, zdarzył się dość zabawny wypadek. Jeden z zaproszonych gości zgubił w tłoku swój order Leopolda, a ponieważ nie był żadnym dygnitarzem i tylko order Leopolda był powodem, że mu wręczono zaproszenie, przeto spostrzegłszy, że niema na sobie orderu, wyszedł. Cesarz, idąc przez salę, spostrzegł zgubiony order Leopolda i podniósł go z ziemi. Nazajutrz ogłosił dziennik urzędowy, że w zamku królewskim w kancelarji nadwornej można za należytem wylegitymowaniem się odebrać zgubiony na balu dworskim order Leopolda.

Teatr.

(*„Luminarz" satyra w 4 aktach Stanisława Kozłowskiego*).

Jeżeli nie dziwiło tak bardzo nikogo, że młodzi autorowie dramatyczni, zrywając z dawną tradycją form, nazywają swe utwory „sztuką", zamiast dramatem lub komedją, to tak samo niepowinnoby dziwić nikogo, że p. Stanisław Kozłowski, znany i uznany dramaturg, spróbowawszy sił swoich na polu lżejszej muzy, nazwał swego „Luminarza" mianem satyry. A jeżeli ktoś kiedyś wygłosił sentencję, że nazwisko nie stanowi jeszcze człowieka, to tak samo nazwanie „Liminarza" satyrą, nie robi go jeszcze satyrą. Że autor miał pod tym względem szczere intencje, to prawda, ale że zamiast satyry stworzył komedję, to także prawda. Satyra bowiem na scenie winna być czemś, co pod chłostę stawia albo całe społeczeństwo, albo jego część znaczniejszą, przestaje być zaś nią, jeżeli daje nam wypaczone obyczaje jakiegoś bardzo szczupłego koła. Wówczas przedstawia nam ona raczej jakąś oderwaną karykaturę, z której niepodobna sobie i nie można urabiać stanowczego sądu o danym odłamie społeczeństwa. Otóż tak jest i z „Luminarzem". Jest to komedja, być może, przynajmniej, wybornie skreślona, po mistrzowsku — jak u prawdziwego talentu — zrobiona, ale koniec końców, nie wybija się niczem nadzwyczajnem ponadto, co nam prawili ze sceny: Zalewski, Bliziński, Bałucki, Przybylski, a nawet Ruszkowski do spółki z Abrahamowiczem (*vide* „Dobry numer").

Któż to jest ten „Luminarz"? — Stary niepoń, który dostawszy się kiedyś na stanowisko prezesa jakiejś finansowej instytucji, ma tak w niej, jak i w kilkunastu towarzystwach, dojną krówkę w postaci synekur, co mu przynosi kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu. Pozatem jest to tyran domowy, samolub pierwszej wody, trwoniący dla siebie i swoich przyjemnostek z utrzymywanemi kobietami, jak panną Mimi, lwią część swoich dochodów, a żałujący małych kwot na wydatki dla żony i dzieci. Na szczęście autor, czy opatrzność, daje temu prezesowi Sewerynowi Boguszowi, niedołęgę zięcia w osobie Zenona, którym się ten we wszystkich swoich urzędach wyręcza, a który go, jak i cała jego rodzina, czci niemal bałwochwalczo. Pan Seweryn, uosobiona powaga, wywiera niesłychany wpływ na swe otoczenie, wyzyskuje nabyte tą sztuczną powagą wpływy, ale tylko dla siebie; nie zadaje sobie nawet tyle trudu, aby swym stosunkami wyrobić jakie korzystne stanowisko zięciowi, którym się wysługuje.

Rzecz cała dzieje się w jakiemś, zdaje się, na poły cielęcem społeczeństwie, skoro ten sposób życia udaje się Boguszowi przez całych dwadzieścia pięć lat. Doczekał on się w końcu jubileuszu swej „pracy"; wyprawiają mu owacje, składają hołdy, dają upominki i dyplomy, no i... bankiet. W tym właśnie dniu jubileuszowym urywa się wszystko. Mściwa Nemezis występuje w osobie wielkiego moralisty, istnego Katona, prawnika (!) Stefana Zmorskiego. Jest on przedstawicielem pewnej grupy akcjonarjuszy instytucji w której Bogun pracuje i przynosi wiadomość, że kasjer banku uciekł, zdefraudowawszy kilkadziesiąt tysięcy. Wiadomość ta odziera Bogusza z nimbu, jakim go otaczano; choć nie wiedzieć dlaczego, boć przecie i w takich instytucjach, gdzie kontrola jest bardzo ścisła, zdarzają się wypadki, że kasjerzy defraudują i uciekają. Ale to potrzebne do „satyry", a więc jest...

Pokazuje się, że ów pan Zenon zna doskonale całe życie i sprawki Bogusza, zna jego utrzymanki, wie ile wydaje, ale nie miał jakoś odwagi, nie wiadomo dlaczego, swoim mandantom akcjonarjuszom otworzyć oczy na to, kogo mają na czele banku. Jest on tylko na własną rękę policjantem-wolontarzem w rodzaju gaboriowskiego Fanferlota i poprzestaje głównie na tem, że tylko przed rodziną Bogusza wykazuje jego moralną nicość. Aby to uskutecznić, wciąga do buntu potulnego Zenona, zięcia prezesa i ażeby go dowodnie przekonać o tem, jak jego teść żyje i używa, prowadzi go do panny Mimi, kokoty i aspirantki na aktorkę. Dziwić to może, skąd taki Katon, jak Zmorski ma znajomości w półświatku; ależ i wspomniany Fanferlot, robił to samo, dla dobra sprawy, której się podjął. Koniec końców, u panny Mimi otwierają się oczy zięciowi; pan Zenon staje się lwem z baranka i dobrze na tem wychodzi, bo w dalszem następstwie, ten długoletni niedołęga, tyranizowany przez Bogusza, staje się sam dyrektorem wielkiego banku... W sam raz materjał na energicznego kierownika pieniężnej instytucji! W dalszej tego wszystkiego konsekwencji, zbity z tropu i zdemaskowany Bogusz, wysłuchuje masę tyrad od swojej całej rodziny, wszystko się przeciw niemu, spadłemu z piedestału wielkości, buntuje i — koniec „satyry".

Osoby działające w komedji — bo tak ją nazwiemy — p. Kozłowskiego, abstrahując od tego, cośmy wyżej napisali, nakreślone są możliwie wiernie; figury epizodyczne, służące jako przystawki do uwypuklenia całości, są nawet bardzo wierne, jak pieczeniarz „radca" Węgorz i Zunge, jak buchalter Mores, korespondentka banku, no i panna Mimi, szukająca protekcji na scenę, choć nie ma do tego innego talentu, jak na zwykłą kokotę. Wszystko to jednak nie są figury nowe; postacie to dobrze znane ze sceny. Też samo da się powiedzieć o sytuacjach, gdzieniegdzie, jak w mieszkaniu panny Mimi, przypominających farsy francuskie i nie francuskie. Nie jest też wcale oryginalną scena w banku, gdzie rada nadzorcza zastanowić się ma nad tem, jak pokryć deficyt po zbiegłym kasjerze.

Pomimo tych wszystkich wad w „satyrze", może ona jednak mieć powodzenie jako komedja, bardzo nawet wesoła, nie wywołująca bynajmniej takiego, bądź co bądź, przykrego i przygnębiającego uczucia, jakieby wywołała satyra, gdyby była nią naprawdę. Wówczas, ze względu na autora Polaka, musielibyśmy ją, chcąc nie chcąc do naszych przystosować stosunków, a to byłoby bolesne. Tymczasem tacy Boguszowie, Zenony i Zmorscy i takie instytucje bankowe, istnieją w całym świecie, wypadki takie z defraudacjami zdarzają się zbyt często, abyśmy się mieli nimi martwić. Jestto choroba wieku i scena tej choroby, jak i wielu jej podobnych, bynajmniej nie uleczy. Bawić się na „Luminarzu" można doskonale, ale i nic więcej ponadto, a na dzisiejsze czasy i to dla autora sukces dostateczny.

W całej komedji, niema właściwie ani jednego dodatniego rysu charakterystycznego u figur działających; nawet moralista Zmorski jest czemś takiem, że nie budzi sympatji. Powiedzieć by można, że Mimi, to jeszcze niekoniecznie najgorsza w tem całem gronie lampartów lub niedołęgów. Co się tyczy gry artystów, to główna figura Bogusza, miała w panu Feldmanie poprawnego przedstawiciela, choć nie był on jeszcze takim nadęto-poważnym, jakiego chciał mieć zapewne autor. Pan Rasiński w roli moralisty Zmorskiego, także nie całkiem był dobry, boć młody Kato nie musi być koniecznie mizantropem, a takim był artysta przeważnie. Dobrym był p. Nowacki, jako safanduła, zięć Bogusza. Wyborną i pełną prawdy Mimi pani Rotterowa. Pojęła swą rolę znakomicie, a w scenie deklamacji „popisowej", umiała manję talentu uwydatnić należycie. Debiutantka młoda panna Weitzówna wyszła z rólki „urzędniczki" zwycięzko, jak na początek.

Znakomitym wprost pieczeniarzem radcą Węgorzem, był p. Roman. On i p. Węgrzyn (dyrektor Zunge) byli może najlepiej w całej komedji odtworzonemi postaciami. Całości dopełnili pp. Kwiatkiewicz, Wysocki i Kliszewski, a pani Gostyńska (prezesowa) grą pełną komicznego tragizmu w akcie czwartym, wywoływała formalną burzę śmiechu.

Publiczności zebrało się sporo i bawiła się ona wybornie, szczególniej w dwu ostatnich aktach, gdzie sytuacje wikłają się jak w wesołej farsie. *A. Kr.*

Kobiety - dyplomatki.

Nowojorski korespondent *Gil Blasa* zaznacza, że Stany Zjednoczone, dzięki kobietom, posiadają we wszystkich prawie ministerjach europejskich pewnych i oddanych sobie sojuszników. Liczba bowiem dyplomatów europejskich, ożenionych z Amerykankami, jest już bardzo znaczna i zwiększa się prawie ustawicznie.

Amerykanki są gorącemi patrjotkami i o pochodzeniu swojem nie zapominają nawet wtedy, gdy przez zamążpójście zaliczone zostają do narodowości angielskiej, francuskiej, niemieckiej lub włoskiej, są też bardzo rozumne i jako towarzyszki ludzi wysoko postawionych, potrafią wpływ na nich wywierać. O Amerykankach można śmiało powiedzieć, że one to powołały do życia imperjalizm w Stanach Zjednoczonych.

Mało troszczą się one o to, czy małżonek posiada miljony, i jaką zdobył je drogą, przedewszystkiem dbałe są o jego stanowisko polityczne. Tytuł ambasadora na rynku małżeńskim równa się tam godności książęcej, tytuł zaś posła — staroszlacheckiej baronji niemieckiej.

Dyplomaci trzech pierwszorzędnych mocarstw europejskich w Waszyngtonie mają za żony Amerykanki, Michel Herbert, ambasador angielski, Sternberg — niemiecki i Jusseran — francuski.

Tak więc Ameryka za sprawą swych córek coraz większym wpływem ogarnia Europę. We Francji jest pani d'Estournelle de Constant, której mąż w niedalekiej przyszłości ma zostać ministrem spraw zagranicznych, jest pani Ribot, małżonka b. ministra spraw zagranicznych, jest również pani Patenôtre, żona posła; niepodobna zaś wyliczyć wszystkich młodych francuskich „dyplomatów przyszłości", którzy w małżeństwie z Amerykankami szukali miljonów, nie przypuszczając, że Ameryka zapragnie kiedyś zdyskontować te zaliczki. Anglja posiada panią Chamberlain, córkę Endicota, ministra za cza-

sów Clevelanda; wicekrólowa Indej, Lady Curzon, jest córką Leitera, spekulanta zbożowego w Chicago, Churchill jest również Amerykanką. Hrabia Moltke, z poselstwa duńskiego w Waszyngtonie, ma za żonę p. Bonaparte Wyse, mimo francuskiego pochodzenia, jest jednak Amerykanką. Książe Kantakuzen ożeniony jest z synowicą generała Granta. Duński minister v. Hegermann Lindencron jest także szczęśliwym małżonkiem Amerykanki.

Lista ta byłaby zbyt długą, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie córki miljonerów amerykańskich, które przez małżeństwa pozyskały wysokie stanowiska towarzyskie w Europie, jak dotąd, przeważnie w Anglji i we Francji.

Wszystkie te damy mają za cel główny: męża swego wysunąć na stanowisko możliwie najwyższe, a jednocześnie cały jego wpływ wyzyskać na korzyść i chwałę Ameryki. Jako oręż w tej kampanji służą im: uroda, spryt, rozum i.. miljony.

Fatalny nałóg.

Z powodu listu pasterskiego, wydanego przeciw karciarstwu i karciarzom przez ks. arcybiskupa Stablewskiego, dużo dziś mówi się i pisze o kartach. Nie każdemu jednak wiadomo, że nałóg do kart, jak wiele złego, przyszedł do nas z Niemiec.

Już w XVI. wieku malował u nas Kartenmacher, czyli kartownik, swe tuzy, wyżniki, niżniki na halabardzie wsparte. Ich krój czudzoziemski, ich bufiaste i fałdziste stroje, ich mieczne proste i nazwy wreszcie zdradzały ich pochodzenie.

Narzeka na tych „Czechów, którzy grają pisaną kartą", Górnicki w „Dworzaninie", żali się Jan Kochanowski w pieśniach na tego lekkomyślnika, który „lepiej kufla świadomy, albo kart pisanych", niż rzeczy publicznej; urąga im Klonowicz w swym „Worku Judaszowym", karcąc szlachcicowi uprawiane *artes sordidea*, które są „grywać za pieniądze, albo skakać na linie". Złe, zakorzenione w XVI wieku, przeszło w zwyczaj w następnym, a stało się nałogiem w XVIII wieku. Grasowała szulerka w epoce Stanisławowskiej w salonach warszawskich, dokąd nie jedno złe z wiatrem naleciało francuskim. Nietylko bulano, ale ogrywano się w „chapankę", „kwindecza", „makao".

Trudno było reformatorom obyczajów i moralistom starej zakorzenione błędy naprawiać, trochę ładu i sforności wprowadzić, kiedy próżniactwo, lekkomyślność, nierzetelność, gra w karty, hazard i szalbierskie warcholstwo graczów stawało na poprzek tym usiłowaniom reformatorów.

Skarga na hulankę, karty i hazard powtarza się w całej literaturze z końca XVIII wieku, brzmi w Horacjuszowskich satyrach Ign. Krasickiego, jak w owej słynnej satyrze „Gracz" — wydobywa się ze wszystkich opisów wieku, jego wad i obyczajów.

Stary nałóg przechodzi w manję. Odżywa po jarmarkach, zabija życie duchowe, rujnuje majątki. Małoż to wsi przegrano w karty w epoce „bałagułów", małoż to sched ojcowskich przemarnowano po jarmarkach i kontraktach.

Dziś już fatalny nałóg tak zapuścił korzenie, iż trzeba wielkiej pracy, a wytrwałości, aby go wyplenić.

Zwęglanie torfu.

Od dawna już umysły rzutkie i wynalazcze zajmowała myśl uprzystępnienia ogółowi tych wielkich zasobów energji kynetycznej, jakie zawierają olbrzymie na całym świecie pokłady torfowe. Kiedy niekiedy pojawiające się gwałtowne i niczem nieusprawiedliwione zwyżki cen węgla czynią tę sprawę nader aktualną, dlatego też tem skwapliwiej przystępujemy do zaznajomienia naszych czytelników z najnowszym sposobem przygotowania torfu do celów opałowych.

Dotychczas używany torf do opału był albo tylko suszony na powietrzu, albo prasowany i suszony, lub wreszcie szlamowany, prasowany i suszony. Wszystkie te metody nie zmieniały natury i siły opałowej samego torfu, ale służyły jedynie do nadania mu korzystniejszej formy przewozowej i trwałości. Pomijając metodę koksowania torfu, jako dającą produkt niezbyt w praktyce rozpowszechniony, wydaje się nam najnowszy sposób przeróbki torfu na sztuczny węgiel, podług systemu, wynalezionego przez Norwezczyka Wiliama Schöninga w Stamsundzie, jako mający przyszłość przed sobą.

Zwęglanie, czyli karbonizowanie torfu odbywa się w prasach hydraulicznych, podobnych do pras, używanych w fabrykacji olejów.

Po sześciu minutach wychodzą z pod prasy cegiełki czarne, twarde, świecące, dające przy spalaniu płomień długi, jasny, z nadzwyczaj małą ilością dymu, a następnie popiołu. Jako produkty uboczne otrzymuje się smołę gazową, dającą olej gazowy, kreozot i parafinę, dalej wodę smołową, dającą alkohol metylowy, siarczan amonu i octan wapnia, wreszcie gazy, mogące służyć do opalania motoru.

Instalacja urządzenia, służącego do wyrobu 900 wagonów rocznie, kosztuje około 100.000 koron.

Wobec pomyślnych prób, dokonanych w Szwecji z opalaniem lokomotyw, wartoby, aby i u nas zwrócono uwagę na tę najnowszą metodę zużytkowania torfu.

Instalacja fabryki znajduje się w Hallensee, pod Berlinem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 688 25, Akcje węg. Zakł. kred. 741·50, Akcje Anglobanku 276 50, Akcje Unionbanku 539·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankverein 481·50, Akcje Bodencredit 947·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 540 —, Akcje kolei państw. 692 75, Akcje kolei połudn. 63 25, Akcji tram. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetkal 449 —, Akcje kolei Północnej — —, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 391 25, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1643·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Oblig. węg. indemn. 99 40, Renta majowa 100 80. Austr. renta koron 101 05, Węgierska renta koron. 99 45, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98 25, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98 30, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 80, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99 60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97 20. Losy tureckie 118 25, Marki 117·—, Ruble 253 25

Wiedeń 24 lutego Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. —·—; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r. 1889 3 proc. 268 60: Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264 50; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259 —; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87 75; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 119 75. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·55; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. —·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 73·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł m. k. 179·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 30; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40· zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 444·—.

— **Wiedeń** 24 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 22·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 39 — do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 24 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·50, Staatsbahny 148 70, Disconto Comandit 196 90, Berlińskie Tow handl. 160 25, Laura 219 75, Bochumery 187 75 Kolej połud. wschodnio-pruska 83 75, Ruble za gotówkę 216 35, Kolej warszaw. wied. 186 90, Kolej morza Śródziemnego 91 75, Kolej Meridionalna 138 30, Losy tureckie 131·50, Renta włoska —·— Harpener" kopalnie węgla 175 40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 358 50, Lombardy 15·40, Kolej Henry 107·—, Niemiecki banknotowy 119 90, Kanada Proferod 136·—; Akcji żeglugi hamburskiej 105 40; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

Frankfurt 24 lutego. Austr. kred. 217 90; Kolej państw. 149·—: Laura 219 90 Disconto 196 80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 lutego 3 % renta 99 87; mąka —·—.

— **Berlin** 24 lutego Austrj. banknoty 85·40, spirytus —·—

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego